Nr. 167. Warszawa, Sroda dnia 12 (24) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 11.
Zachód słońca o g. 8 m. 1.

Długość dnia g. 15 m. 50.
Ubyło dnia g. — m. 53.

Sroda 24 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Krystyny P.
Czwart.	Jakóba Apostoła
Piątek	Anny Matki NMP.
Sobota	Natalji P. M.
Niedziel.	Inocentego P.
Poniedz.	Marty P.
Wtorek	Abdona i sen.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro św. Jakóba apostoła. Pod wezwaniem tego świętego istnieje kościół w Tarchominie za Wisłą, pod Warszawą — i w nim jutro odbędzie się odpust na cześć Świętego.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu odprawią się:

Uroczysta wotywa o 9-ej rano, z wystawieniem i procesyą w kościele Archikatedralnym Św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo, również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele Św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem-Mieście.

„Nieprawdopodobna" wojna.

—o—

Świat polityczny Europy oczekuje nowych i mniej więcej stanowczych wynurzeń dyplomacyi, tembardziej, że poczynione dotychczas, przybrane są jakby umyślnie w wątpliwą formę.

Czy jednakże ta niepewność ich jest rzeczywiście niepewnością, czy nie stwarza jej tylko wstrzemięźliwość dyplomatyczna, unikająca stawiania kropek nad i...

Ot świeżo np. Fergusson, roztrząsając w angielskiej izbie gmin stosunki państwa, rozwodził się nad „nieprawdopodobną" wojną Włoch z Francyą.

Ale to miano „nieprawdopodobnej" nie daje prawa bynajmniej do twierdzenia o stanowczem nieprawdopodobieństwie tego orężnego zatargu.

Przedewszystkiem Fergusson, prawa ręka margrabiego Salisburyego w ministeryum spraw zagranicznych, wyraził się tak dla przyzwoitości dyplomatycznej, boć przecie sam z własnego popędu nie mógł ogłosić Francyi i Włoch zapaśnikami, czekającymi ostatniego sygnału do śmiertelnego pojedynku.

Że sam jednak Fergusson mało wierzy w ten epitet uspakajający, jakiego użył w izbie gmin, dowód najlepszy widzimy w tem, że zastanawiał się nad postawą Anglii, na wypadek tej wojny.

Po cóż więc wytężać byłoby myśli nad tem, czego spełnienie się jest nieprawdopodobne?

Fergusson co do postawy, zalecanej dla Anglii, pozostał wierny tradycyonalnej polityce kontynentalnej angielskiej.

Jak dawniej podczas wojen lądowych, postawa Anglii, przy „nieprawdopodobnem" starciu się z Francyą Włoch, mających po za sobą Niemcy, zależeć będzie od okoliczności i odpowiadać interesom tylko samej Anglii.

Innemi słowy, jeżeli zwycięży liga pokojowa, Anglia zażąda od niej kosztem Francyi pewnej prowizyi za swą neutralność — gdyby zaś, przeciwnie, Francyi udało się uporać z wrogą jej koalicyą, Anglia skwapliwie wystąpi ze swem *veto* wobec powodzeń francuzkich, ażeby wytargować coś dla siebie kosztem zwyciężonych ligistów.

W pierwszym zarówno jak i w drugim razie—będzie to zupełnie naturalne, ze względu na tradycyę polityki angielskiej.

Fergusson uroczyście oświadczył, iż gabinet konserwatywny wolny będzie zupełnie od wszelkich zobowiązań względem jednej lub drugiej ze stron wojujących.

Oświadczenie to może być przykrem dla Berlina, który usilnie starał się wciągnąć Anglię w trójprzymierze — a zapewnienie Fergussona tem większą ma doniosłość, że uczynione zostało w przeddzień przyjazdu cesarza Wilhelma II-go do Anglii.

Przeciwnicy ligi pokojowej mogą się teraz spodziewać, że w razie powodzenia będą mieli możność porozumieć się z Anglią—i że jej nie potrzeba uważać za tylną straż sprzymierzeńców, w jaką koalicya bismarckowska stara się zaopatrzeć zewsząd.

Co się zaś tyczy owej samej „nieprawdopodobnej" wojny włosko-francuzkiej, to obecnie podawany jest nawet plan kampanii, jaki obmyślony został przeciw Francyi w specyalnej ugodzie wojskowej, zawartej między Włochami i Niemcami, o której tyle się mówiło z powodu bytności króla Humberta w Berlinie.

Według tego planu armia włoska uda się za Wogezy przez Brener, dalej zaś południową granicą niemiecką, po nad Szwajcaryą, kierując się na Strasburg. Miasto owo byłoby podstawowym punktem dla działań wojska włoskiego i dla tego właśnie podczas pobytu króla Humberta w Berlinie, projektowano wycieczkę wspólną cesarza niemieckiego z gościem, królem włoskim, do Strasburga, ażeby monarcha Italii miał możność obejrzenia tej strategicznej miejscowości.

Inny znów plan kampanii podaje korespondent wiedeński „Timesa". Podług jego wiadomości, Włochy nie wystąpią zaczepnie przeciw Francyi, lecz wyślą 200,000 żołnierzy na swą granicę wschodnią, ażeby być w pogotowiu, drugie zaś 200,000 wojska wyprawią na pomoc Austryi, w kierunku Bulgaryi.

Kronika polityczna.

— —

Anglia. Ciekawy proces rozpoczął

47

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Panie, odpowiedział Rajmund—renoma pańska doszła mnie w Anglii... Tak jak pan jestem, zapalonym amatorem dzieł rzadkich i wydań pierwotnych, i zbieraniu takich osobliwości poświęcam całą moję egzystencyę...

— A! pan jest bibliofilem! — zawołał księgarz z głębokim ukłonem...

— Do usług pańskich!... Jestem bibliofilem zapamiętałym, a jeżeli wolno powiedzieć, bibliofilem znającym się nawet trochę na rzeczy... Zbieram osobliwości nie dla tego, aby je trzymać, bo jakkolwiek posiadam dosyć znaczną fortunę, nie mógłbym pozwolić sobie na gromadzenie skarbów nieprodukcyjnych, ale ażeby je odstępować amatorom milionerom, którym wolno na takie zbytki...

— Czy mogę zapytać pana, jakiego rodzaju rzadkiemi dziełami zajmuje się pan specyalnie?...

— Wszelkiemi rodzajami bez wyjątku — odrzekł Rajmund. — Od książek, które nabywam, żądam tylko, ażeby były bardzo rzadkie i cenne... Stosunki jakie mam w najwyższej arystokracyi rodowej i pieniężnej—ułatwiają mi zbyt i zawsze zapewniają zarobek...

— No, to szczerze panu winszuję, wykrzyknął Duchenin!...

Fałszywy anglik skłonił się i mówił dalej

— W tej chwili jestem w Paryżu po to, aby sprokurować jeśli się da kilka tomów, za które jeden z moich współziomków, właściciel całego prawie kwartału w Londynie, dać by gotów bajeczną sumę. Panu temu przyszła fantazya, ażeby koniecznie posiadać te książki w swojej bibliotece. Nie będzie dbał o cenę, byleby mógł zadowolić swoję fantazyę... Mówiono mi o bogatych zbiorach pańskich, przyszedłem więc zapytać pana, czy nie posiadasz czasami tego, czego poszukuję... Widzi pan, że stawiam rzecz prosto i otwarcie, że powiadam z góry, jaką wysoką cenę myślę nałożyć na te dzieła.

— Jeżeli je posiadam, to zrobimy wspólnie dobry interes, czego panu i sobie życzę... Jakież to książki?

— Mam tu małą notatkę...

— Racz mi ją pan pokazać...

Rajmund wyjął z kieszeni książeczkę w której pomiędzy rozmaitemi tytułami dzieł rzadkich, znajdowały się tytuły dzieł ukradzionych. Wzruszenie zdradzi go zapewne. Śledził uważnie ale napróżno. Twarz księgarza nie zdradzała nic zupełnie.

— Żałuję bardzo, odezwał się po przejrzeniu spisu Duchenin — żałuję bardzo, ale nie posiadam żadnego z dzieł wypisanych na liście... Kilka może by się znalazło — (nie mam jednak pewności) — ale jest jedno, którego bezwarunkowo nie znajdziesz pan nigdzie, bez względu na cenę jaką byś chciał ofiarować...

— Dla czego?...

— Bo są tylko trzy egzemplarze.

— No to przecie jeden z tych trzech możnaby dostać.

— Nie — z powodu, że dwa znajdują się w Paryżu w bibliotece narodowej, a trzeci w Amsterdamie...

— Tytuł tego dzieła?

— „Czerwony Testament. Pamiętniki pana de Leffames".

— No... trudno, nie mówmy o tem, ale inne?...

— Powtarzam panu, że nie mam żadnego z tych dzieł... ale mało brakowało, ażebym jednego z nich nie posiadał...

— No!... wykrzyknął żywo Rajmund, przewidując natrafienie na ślad jakiś.

— „Życie Ojca Józefa", rzecz również bardzo rzadka, ale nie tak ma się rozumieć jak „Czerwony Testament"...

— Co panu przeszkodziło go posiadać?...

— Nie chciałem kupić.

— Zapewne żądano za zbyt wysoką cenę...

— Ej nie to, wcale nie to...

— Cóż więc takiego?...

Słowa te wymówił Rajmund, tak pośpiesznie i z tak dziwnym akcentem w głosie, że zdziwiony księgarz spojrzał na swojego interlokutora, spostrzegł błyszczące jego spojrzenie, i pomyślał, że nieznajomy może mieć jakiś specyalny powód wypytywania, nie tyczący się wcale bibliomanii.

Że jednak nie miał żadnego interesu i nie miał ochoty się tłómaczyć, odpowiedział dosyć sucho.

— Bo mi się nie podobało.

się w tych dniach przed sądem poprawczym w Manchester. Oskarżycielem jest deputowany irlandzki, O'Brien, oskarżonym zaś prezes angielskich ministrów lord Salisbury. W mowie wypowiedzianej w dniu 19 marca r. b. w Watford, lord Salisbury miał się wyrazić, iż O'Brien na jednem z posiedzeń wyborczych w Irlandyi zagrzewał ludność do traktowania właścicieli ziemskich po dawnemu, to znaczy zachęcał do bojkotowania, podpalań i skrytobójstwa!... O'Brien przeto uważając słowa Salisburego za obrazę honoru, żąda ukarania prezesa ministrów za oszczerstwo, oraz przyznania skarżącemu 10,000 funtów szterlingów tytułem odszkodowania. Wydanie wyroku zostało na pewien czas odroczone i wynik procesu nie jest dotychczas wiadomym.

Turcya. O sprawach tureckich „Lloyd" peszteński tak się wyraża:

„Państwo ottomańskie w zredukowanych granicach swoich okazuje się zdolnem do życia; wprawdzie nie wszystko w organiźmie jego jest, jak być powinno, ale Turcya wytrzymała ciężkie ciosy i wytworzyła z siebie nowe siły odporne. Nadto znikły teraz powody, które dawniej łączenie się państwa ottomańskiego z któremkolwiek mocarstwem europejskiem, czyniły niemożliwem. Dziś chodzi o to, ażeby małe państwa wschodnie żyły z sobą w pokoju i ażeby obce wpływy nie naruszały ich spokoju i ich niezależności; chodzi jednem słowem o obronę idei zachowawczej. Do tego zaś Porta jest tak zdolną, jak każde inne państwo europejskie i w tym celu nie trudno o porozumienie między Europą i Turcyą. Jako czynnik odporny względem ruchu rewolucyjnego na Wschodzie, Turcya może być bardzo pożyteczną, gdy nareszcie zrozumie konieczne warunki swego własnego na wschodzie stanowiska. Mocarstwa pokojowe niczego od Turcyi nie żądają, gdyż jej utrzymanie leży w interesie Europy i t. d."

* „Politische Correspondenz" pisze: „Zapowiedziane przez niektóre pisma rozesłanie przez Portę do mocarstw noty w przedmiocie sytuacyi na Wschodzie, nie nastąpiło i liczne względy przemawiają zatem, że Porta takiego kroku nie uczyni w kwestyi kreteńskiej, uważanej przez nią za kwestyę wewnętrzną, a która w samej rzeczy charakter taki dotąd zachowała. Jak na teraz, trudno powiedzieć jakich środków w celu przywrócenia na wyspie naruszonych stosunków użyć wypadnie. Pewnem jest tylko, że Porta, okazane przez wysłanie do Kandyi Mahmeda baszy, usposobienie pojednawcze i na przyszłość zachowa. Porta zresztą jest tego przekonania, że zdrowy rozsądek ludności kreteńskiej przekona ją wkrótce, iż zbrojne wystąpienie przeciwko władzom tureckim, musiałoby pozostać bez żadnego skutku, w chwili, w której Kreta z żadnej strony, nawet ze strony Grecyi, oczekiwać nie może poparcia, Turcya zaś nie będąc zniknąd niepokojoną, może z wszelką energią działać w celu przywrócenia porządku. Tureccy mężowie stanu nie tracą tedy nadziei, że kreteńczycy wrócą znowu niebawem na drogę pokojowych rokowań i że kompromis z ludnością chrześciańską wyspy dojdzie do skutku".

Włochy. Medyolański „Secolo" pisze:

„Przygotowania wojenne prowadzone są z gorączkowym pośpiechem.

Na ostatniej radzie ministrów, poczynił podobno p. Crispi żywe przedstawienia ministrowi wojny, generałowi Bartolé Viale, z powodu powolności, z jaką rozwija uzbrojenia.

Polecił mu zaopatrzyć amunicyę w nowy proch nie wydający dymu i zastąpić broń dawnego modelu karabinami repetierowemi, wzywając go zarazem, ażeby w przeciwnym razie podał się do dymisyi.

Dymisyi ministra wojny przeszkodziła tylko wysoko położona osoba.

Wiem z najlepszego źródła, że do Rzymu wysłany został w misyi sekretnej jeden z generałów niemieckich.

Na towarzystwa drogi żelaznej nalegają o przyspieszenie robót około położenia drugiej linii relsów.

W arsenałach nie dają robotnikom urlopów i powiększają znacznie ich liczbę."

* Dziennik „Riforma" zastanawia się nad taką ewentualnością, że Papież opuściwszy Rzym, znalazłby mocarstwo gotowe do podjęcia wojny w jego interesie, i że mocarstwo to zostałoby w walce z Włochami i ich sprzymierzeńcami zwycięzone.

Papież w takim razie, powiada dziennik ten, ujrzałby się monarchą bez poddanych, głową duchowną bez wiernych, a Kościół uległby zupełnej ruinie moralnej i materyalnej.

Niechże więc Watykan zasięgnie rady mocarstw w sprawie miejsca rezydencyi papiezkiej interesowanych.

Włochy zapewniają Papieżowi na zawsze wolne i godne w Rzymie stanowisko; na wyjazd jego stąd byłyby Włochy obojętnemi, lecz powrót do Rzymu po opuszczeniu onego stałby się dla Papieża niemożliwym.

MANIFEST OSKARŻONYCH.

—o—

Zaraz po czwartkowym manifeście Boulangera, ogłaszającym kandydatury jego do 80-u rad generalnych, ukazał się inny, nowy, podpisany przez niego i współoskarżonych Dillona i Rocheforta.

Odezwa ta brzmi tak:

„Wyborcy Francyi!

„Że wzgardą zrzekliśmy się odpowiedzi na wymierzone przeciw nam oszczerstwa. Nasza wstrzemięźliwość usprawiedliwiła się, gdyż fakta same przyjęły na siebie naszę obronę.

„Sąd parlamentu i rząd usiłowały naprzód na pełnych honoru oficerach naszej armii—wymusić kłamliwe oskarżenia przeciw byłemu ich szefowi.

„Uwodziciele świadków nie zawahali się potem zwrócić się do recydywistów kryminalnych i zstąpili aż do cel więziennych w Mazas.

„Te świadectwa opłacone będą pieniędzmi ludności, która składa w znoju czoła podatki. Nędznicy, którzy zapomnieli o swoich obowiązkach, oskarżają byłego ministra wojny o sprzeniewierzenie pieniędzy publicznych.

„Wzgarda publiczna potępiła już tych złoczyńców; sprawiedliwość narodu dosięgnie ich wkrótce swem ramieniem. Dzisiaj już wszakże jasnem jest, że nie mają żadnych poważnych dowodów przeciw nam. Was przeto, współobywatele, zapraszamy na sędziów pomiędzy nami a tymi złodziejami. Pełni zaufania czekamy na wyrok, który wkrótce z ust waszych padnie.

„Niech żyje odrodzona Francya!

„Niech żyje Rzeczpospolita!

Boulanger, Dillon, Rochefort.

Z teatru Nowego.

Ali-Baba, operetka w 4 aktach, pp. Vanloo i Busnach, muzyka Karola Lecoq'a.

„Sezamie, otwórz się!"

I otworzył się repertuar operetkowy przed p. Morozowiczem — a on reżyserską wprawą wybrał z niego prawdziwy klejnocik.

Dziwy, głoszone o piękności melodyj i wspaniałości wystawy sprawdziły się najzupełniej.

Kompozytora „Córki pani Angot" muzyka obfituje w „Ali Babie" w bardzo wiele wdzięcznych melodyj, odznaczających się nieraz i oryginalnością pomysłu, wystawa zaś, jak na operetkę, jest wyjątkowo okazała i ładna.

Co obraz—a jest ich sześć,—kurtyna odsłania dekoracye, które bardzo mile wpadają w oko — a wszystkie one mają jeszcze zaletę widocznej świeżości.

Świetność wystawy zwiększa jeszcze balet, tak rzadko ukazujący się w operetce. Tym razem, aż w dwóch aktach występuje on z licznemi tańcami, charakterystycznemi i bardzo efektownemi, zwłaszcza taniec z welonami, wojenny i ze sztyletami.

Co do treści operetki, libreciści francuzcy nie mieli wiele kłopotu.

Ze znanej powiastki wschodniej o Ali-Babie i czterdziestu rozbójnikach ułożyli oni rzecz, która lepszą jest niewątpliwie od wszelkich kombinacyj „z podestami".

Ali-Baba, biedny drwal, którego bogaty ojciec ograbiony został przed laty i zabity przez rozbójników, zlicytowany ma być za komorne przez męża swej kuzynki. Już zamierza w lesie zakończyć swój marny żywot przez powieszenie, gdy samobójcze przygotowania spostrzega służąca jego Morjana i zaklęciami swemi zdobywa na nim przysięgę, iż życia sobie nie odbierze. Morjana szczerze jest do swego pana przywiązana—a nawet kocha go potajemnie, a uczucie to zrodziło się we wdzięczności, bo Ali-Baba, kiedy miała lat 10, ocalił ją od wstydu, kupując na targu, gdzie ją sprzedawał handlarz niewolników.

Niedoszłemu samobójcy, Ali-Babie, naraz się szczęście uśmiecha. Z jaskini, obok której miał się powiesić, wychodzą rozbójnicy — a on ukryty na drze-

---

Rajmund zrozumiał, że popełnił grubą niezręczność.

Pragnienie pochwycenia jakiego śladu, usiłowanie wydobycia jakiejś kategoryczniejszej odpowiedzi, wzbudziło podejrzenie w umyśle Duchenin'a.

— Jak naprawić to złe i wymódz na tym człowieku ażeby coś powiedział?... pomyślał sobie.

Głośno zaś się odezwał:

— Żałuję żeś pan nie nabył tej książki... zapłaciłbym bez targu co byś był zażądał...

— Co się stało, to się nieodstanie—odrzekł księgarz...

— Oto wykaz pański: nie posiadam żadnej z książek w nim wymienionych.

I podał papier anglikowi.

Ten odpowiedział:

— Czy nie mógł byś pan przynajmniej powiedzieć, gdzie mógł bym znaleźć ten egzemplarz „Życie Ojca Józefa", który panu ofiarowywano?...

— Nie mogę tego panu powiedzieć.

— Dla czego?...

— Bo osoba, która mi go chciała odprzedać, była mi zupełnie nieznaną.

— Ba, to też dla tego zapewne nie chciałeś pan z nią traktować?...

— Naturalnie, że to także przyczyna.

— Może także przypuszczałeś pan, że to cenne dzieło zostało ukradzione?...

Mówiąc to Rajmund wpatrzył się tak w księgarza, jakby chciał go zamagnetyzować.

Duchenin odpowiedział:

— Nie miałem żadnej przyczyny do podobnego przypuszczenia, chociaż, taka rzadka książka w rękach tego co mi ją ofiarowywał, wydała mi się rzeczą podejrzaną...

W r. 1874, kiedy rząd przeniósł się do Wersalu, wielka liczba dzieł rzadkich, zabraną została z Biblioteki narodowej.. Ta mogła być w ich liczbie...

— Musiała też nosić pieczęć Biblioteki narodowej?...

— Nie, ale pewne znaki pozwalały przypuszczać, że pieczęcie takie musiały się kiedyś znajdować. Teraz racz mi pan powiedzieć, dla czego tak uparcie wypytujesz mnie o to?

— Dla tego — odrzekł Rajmund głosem swoim naturalnym — dla tego, że poszukuję sprawców nie zaborów jakie mogły mieć miejsce podczas komuny w Bibliotekach narodowych, ale złodziejstw, jakie zostały popełnione przed kilku tygodniami... Spis jaki panu przed chwilą przedstawiłem, zawiera tytuły wszystkich prawie książek ukradzionych... Przychodzono do pana z propozycyą kupienia jednej z nich.—To byłaby dla mnie bardzo ważna wskazówka, która może doprowadzić do wykrycia winowajców...

— Będzie pan zapewne wezwany do prefektury i do sądu.

Nagłej zmianie głosu swojego interlokutora, księgarz nie wiele się zadziwił.

Już od kilku chwil podejrzewał o co chodzi, ale że był człowiekiem uczciwym, że nie miał się czego obawiać, odpowiadał na wszelkie pytania anglika.

— Jeżeli będę wzywany, stawię się bezzawodnie — ale po nad to co do pana powiedziałem, nic już nie będę miał do nadmienienia...

Żałuję bardzo, iż nie mogę dostarczyć pewnych jakich objaśnień, bo kradzieże tego rodzaju uważam, za świętokradztwo. — Inaczej ich nazwać nie można i nigdy nędzników tego rodzaju dostatecznie ukarać niepodobna...

— Tak więc — odrzekł Rajmund, powinszowawszy Ducheninowi jego zapatrywań — nie znasz pan wcale osoby, która przyniosła panu „Życie Ojca Józefa".

— Nie panie.

— Nie widziałeś jej pan nigdy?...

— Nigdy... a nigdy...

— Ponieważ jednak nie kupiłeś pan tej książki, to ją prawdopodobnie zaniesiono do kogo innego...

— To nie tylko prawdopodobne, ale pewne...

— Musisz pan naturalnie znać wszystkich księgarzy i antykwaryuszów, którzy książki rzadkie kupują...

— To czego pan, jak się domyślam, żądać odemnie zamierza, jest sprawą bardzo drażliwą!... Czy mi podobna rzucać podejrzenia na moich kolegów?

— Pomyśl pan, że za jaką bądź cenę potrzeba wykryć łotrów, których sam pan nazwałeś świętokradcami!...

— I stanowczo tak ich nazywam, ale czyż to powód, abym brał na siebie rolę oskarżyciela...

— Bez wyraźnego oskarżenia, mógłbyś mnie pan na pewien ślad naprowadzić...

VIII.

Po chwilowym namyśle, Duchenin zdecydował się i zapytał.

— Czy poznałeś pan Clovisa Hennego.

— Poznałem — odrzekł Rajmund.

— Depreta? Corneta? Sauly?

— I tych także.

— A Bardou?

— Również.

— A byłeś pan u Fauvela?

— Nie, u tego to nie byłem. Któż to jest ten pan Fauvel?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wie, podsłuchuje, iż pieczara sama się otwiera, na słowa: „Sezamie, otwórz się!”

I przed nim, po odejściu zbójów, rozwiera się grota, widok bogactw w niej olśniewa Ali-Babę, zrazu waha się, czy z nich korzystać, ale myśl, że tu muszą być i skarby, zabrane jego ojcu, usuwa wszelkie skrupuły.

Wraca do Bagdadu, w chwili, gdy za jego długi licytowano na targu Morjanę, kupuje ją znów za tysiąc cekinów a zdumionemu tłumowi garściami rzuca złoto.

Tajemnicę bogactw Ali-Baby odkrywa Kassymo, ów nieubłagany wierzyciel, i także dostaje się do jaskini, ale już z niej wyjść nie może. Nadchodzą rozbójnicy, obcy intruz ma być zamordowany, ale ratuje go litość wykonawcy tego wyroku, Zizi, który był kiedyś jego subjektem.

Dzięki pomysłowości Ziziego, Kassym pozostaje przy życiu, ale zawerbowany jest do szeregów zbójeckich i musi wyrzec się przez to nazwiska, żony i sklepu.

Żona, wprawdzie rada jest wdowieństwu, po mężu niedołędze i od dyabła brzydszym.

Kuzyna swego, wzbogaconego teraz Ali-Babę, za nierozważnie kiedyś wyrzeczone słowo, zniewala do małżeństwa.

Morjana ukrywa rozpacz.

Następuje wspaniałe przyjęcie gości, przybyłych na wesele.

Bajaderki tańczą balet.

Zdradliwie przyprowadził je herszt zbójów, który dowiedziawszy się, że Ali-Baba posiadł tajemnicę wejścia do jaskini, każe pierwszej tanecznicy wśród pląsów przeszyć go sztyletem.

Zamach ten odkrywa Kassym przed Morjaną, chcąc raz zerwać z rozbójnikami i odzyskać znów piękną żoneczkę.

W chwili, gdy tancerka przyskakuje ze sztyletem, wytrąca go Morjana, ostrzegając o wszystkiem.

Ali-Baba, widząc, że Morjana go kocha, żeni się z nią, czemu chce się sprzeciwić jego narzeczona, kuzynka, gdy w tem staje przed nią mąż, mniemany nieboszczyk.

P. Morozowicz, któremu pochwała należy się, jako reżyserowi, z humorem grał niedołęgę—skąpca Kassyma i rozweselał treść, która po za tem, nic w sobie niema komicznego.

Natomiast muzyka Lecocq'a, podbija całkiem słuchaczów, tyle jest w niej pięknych melodyj.

Taki np. finał aktu pierwszego, arya Ali-Baby ze złotem, duet obrazu drugiego Ali-Baby z Morjaną, chóry zbójców, straży, modlitwa, pieśni Morjany w akcie trzecim, same już przez się mogą zapewnić operetce rzetelne powodzenie.

Wśród wybornych wykonawców operetki, prym trzymała p. Czosnowska (Morjana), mając największe pole do popisu.

Na drugim już planie stali inni, jak p. Manowska, pp. Misiewicz, Dyliński, Rzecznik i Rapacki (syn).

Wszyscy oni śpiewem swym i grą zasłużyli sobie na uznanie słuchaczów.

Gustowne dekoracye wyszły z pod pędzla pp. J. Guranowskiego i Ad. Malinowskiego. —*śl*—

Z miasta i kraju.

* **Departament kolei** wyjaśnił i w okólniku rozesłanym do wszystkich zarządów kolejowych zalecił, aby zawiadowcy stacyj dokładali wszelkich starań dla ułatwienia podróżnym przejazdu koleją, a mianowicie, aby od pasażerów, przybywających na stacyę już po zamknięciu kasy, nie pobierano podwójnej opłaty, która pobieraną ma być tytułem kary od pasażerów jadących bez biletów. Pasażerowie zaś spóźniający się obowiązani są tylko nabyć bilet na następnej stacyi, z doliczeniem należności za przestrzeń przebytą w zwykłym rozmiarze.

* **Rozporządzenie.** W dzisiejszym rozkazie policyjnym p. oberpolicmajster ogłasza co następuje:

1) W uzupełnieniu rozporządzeń już poprzednio wydanych przezemnie policyi tutejszej, polecam pp. komisarzom cyrkułowym rozkazać niższym stopniom dopilnowywać, aby powozy i furgony, w przejeździe przez ulice, bezwarunkowo trzymały się prawej strony, w pobliżu rynsztoków, tak, iżby środek ulic był zupełnie swobodny.

2) Polecam nadto pp. komisarzom cyrkułowym baczyć osobiście, aby we wszystkich jatkach i masarniach, a także w sklepach w których sprzedawane są artykuły spożywcze, usługujący i sprzedawcy nosili ciągle białe fartuchy lniane i aby takowe znajdowały się w jak największej czystości.

3) Polecam wreszcie pp. komisarzom cyrkułowym baczyć osobiście, aby w sklepach i namiotach w których sprzedawana jest woda sodowa i inne napoje gazowe, naczynia z wodą do płukania, były odpowiedniej wielkości i aby woda w takowych była jak najczęściej zmienianą; szklanki przed podaniem ich konsumentom należy przepłukiwać kilkakrotnie i wycierać ręcznikiem.

* **Z rozporządzenia** departamentu spraw kolejowych, taryfy na przewóz zboża w pełnych ładunkach, ze stacyj kolei ruskich do portów i stacyj pogranicznych, ustanowione do dnia 27 sierpnia, przedłużone zostały na miesiąc.

* **Posiedzenia.** Jutro o 6-ej po południu, odbędzie się ogólne półroczne posiedzenie członków zgromadzenia organmistrzów, w mieszkaniu starszego p. Hildta przy ulicy Nowy Świat Nr. 6.

Przewodniczyć będzie p. Zdanowski, urzędnik magistratu.

— Jutro też o 7-ej wieczorem=odbędzie się pod przewodnictwem p. Zakrzewskiego, komisarza magistratu, półroczne posiedzenie członków zgromadzenia blacharzy, w mieszkaniu starszego p. Trellego przy ulicy S-to Krzyzkiej Nr. 6.

* **Z Wisły.** Do brzegu warszawskiego dowieźli wczoraj szyprowie następujące ładunki: Fryderyk Keller z Gdańska 4,300 sztuk kamieni szwedzkich dla biura technicznego „Kuksz i Luedtke”; Michał Rosenbach z Gdańska — 1,000 centnarów żelaza; Antoni Zieliński z Gdańska—6,620 sztuk kamieni szwedzkich; Józef Czara z tegoż miasta 7,630 sztuk kamieni szwedzkich; Maurycy Rzezak z Wyszogroda, 145 korcy żyta; Teofil Wesołowski z Gdańska, dla zakładów przemysłowych „Lilpop, Rau i Loewenstein”—1,300 centnarów żelaza; Jan Panczyk ze Staszowa w gub. Radomskiej, 800 sztuk budulcu sosnowego, wartości 2,000 rs.; Izydor Baumgold z Białobrzegów w gub. Radomskiej 3,000 sztuk podkładów kolejowych, 400 sztuk sosnowych murłatów i 400 sztuk sosnowego budulcu, wartości rs. 10,000; Andrzej Cyamyga z Niska w Galicyi—2,195 murłatów sosnowych, wartości 3,000 rs.; Antoni Klitkowski z Gdańska, dla fabryki Kijewskiego i Scholtzego — 1,500 centnarów żelaza; Albert Ziołkowski z tegoż miasta 1,800 centnarów żelaza i wreszcie Jan Paniczowski z tegoż miasta 1,200 centnarów żelaza dla zakładów przemysłowych „Lilpop, Rau i Loewenstein.”

* **Zamknięcie.** Ulice Długa od Miodowej i Bielańskiej, plac Krasiński od Ś-to Jerskiej do Miodowej, z powodu rozpoczętych robót kanalizacyjnych, zostały dla przejazdu zamknięte.

* **Zakład** opieki nad biednemi matkami, z powodu gruntownego odnawiania lokalu, został zamknięty na czas czterech tygodni.

* **Poświęcenie.** Wczoraj odbyło się poświęcenie lokalu ochrony VI imienia hr. Aleksandry Kossakowskiej, przeniesionej z ulicy Furmańskiej na Dobrą pod nr. 51. Do ochrony tej uczęszcza 120 dziewcząt i 100 chłopców.

* **Na kolonie letnie** wysłano wczoraj 25 dziewczynek. Udały się one do wsi Łęcznej, w gminie Góra, w okolicy Nowego Dworu.

* **Odroczenie.** Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników drogi terespolskiej, z powodu nieobecności większej połowy członków, do skutku nie doszło i odroczone zostało do dnia 14-go b. m.

* **Nawałnica.** Nocy dzisiejszej szalała w mieście straszna nawałnica w połączeniu z silnym gradem i ogłuszającemi grzmotami. Kanonada rozpoczęła się o trzy kwadranse na 3-cią w nocy i trwała bez przerwy do wpół do piątej rano. Konie dorożek nocnych brnęły po kolana w wodzie. Do ulic zalanych całkowicie i do przejścia niemożliwych należały: Marszałkowska, Wspólna, Bracka, Hoża, Krucza, Piękna, Zgoda, Królewska, Grzybów, Twarda, Ptasia, Rymarska, Przejazd, Karmelicka, Dzielna oraz wszystkie dzielnice Starego Miasta.

Szkody w robotach kanalizacyjnych i wodociągowych znaczne. Urządzone przy kanalizacyi na ulicach hr. Kotzebue i Czystej nasypy piaskowe, grad i deszcz wniosły we wnętrza kanałów i zamuliły takowe całkowicie. Dużo roboty i kosztów potrzeba będzie, aby glinę tę wydobyć. Największe straty, bo sięgające około 500 rs., wyrządziła nawałnica w głównym kolektorze, to jest przy robo-

---

6

Dziewczyna z Treppi.

NOWELLA

przez P. Heysego.

Rzecz w 1855 roku.

(Ciąg dalszy).

Bądź mężczyzną, Filippo, naprzód, oto szczyt przed tobą... jeszcze chwilkę, a wszystkie te góry ze swemi czarami, będą daleko od ciebie.

A jednak nie mógł uspokoić rozburzonej krwi.

Każdy kamień, każde spadziste miejsce, każda uschła gałęź sośniny stawiały mu zawadę, którą pokonywał z całem wytężeniem swej woli.

Lecz chwytając się za ostatni krzaczek, gdy jednym skokiem dosięgnął szczytu najwyższego, ciemno mu się w oczach zrobiło, tak silnie krew uderzyła mu do głowy, iż olśniło go słońce, którego blask zdwajały wznoszące się w koło skały żółte.

Szalejąc prawie, potarł ręką czoło i przesunął ją po rozrzuconych włosach, zdjąwszy kapelusz.

Wtedy naprawdę usłyszał wymówione swoje imię, z trwogą spojrzał w to miejsce zkąd go wołano.

O kilka kroków naprzeciw niego, na skale siedziała Fenice, tak jak ją pozostawił, teraz spojrzała na niego łagodnem uszczęśliwionem okiem.

— Przychodzisz wreszcie, Filippo— rzekła doń serdecznie — wcześniej spodziewałam się ciebie.

— Widmo piekielne — zawołał przerażonym głosem, w którym przebijała się groza walcząca z całą namiętnością tęsknoty—szydzisz jeszcze ze mnie, gdy ja wśród udręczenia błąkam się po manowcach, a słońce mózg mi topi? Tryumfujesz, że raz jeszcze muszę cię oglądać, aby cię raz jeszcze przeklinać. Skoro cię znajduję, to na potężnego Boga, nie szukałem cię wcale i dla tego utracić mnie musisz.

Dziwnie uśmiechając się, wstrząsnęła głową.

— Pociąga cię, chociaż sam o tem nie wiesz—rzekła.—Znalazłbyś mnie, choćby wszystkie góry całego świata przedzielały nas, ponieważ siedm kropli serdecznej krwi psa do twojego wina wsączyłam. Biedny Fuoco! Kochał mnie, a ciebie nienawidził. Będziesz i ty nienawidził dawnego Filipa, który mnie odtrącił, tylko wtedy będziesz spokojny, gdy mnie pokochasz. Filippo, czy nie widzisz teraz, żem cię w końcu zdobyła? Chodź, pokażę ci drogę, ale do Genui, mój ukochany, mój mężu, moje bożyszcze.

Poczem powstała i chciała go objąć rękami, gdy nagle przeraziła się jego twarzy.

Pobladł cały jakby rażony śmiertelnym ciosem, tylko białka w oczach krwią mu zaszły, usta poruszały się nie wydając głosu, kapelusz zleciał mu z głowy, rękami bronił się od wszelkiego zbliżenia się.

— Pies! krew psia! — były pierwsze słowa, które z trudnością wymówił.— Nie, nie, ty nie zwyciężysz demonie! Lepiej być umarłym człowiekiem, niż żyjącym psem!

Potem zaśmiał się strasznym śmiechem i zwolna, jakby każdy krok wywalczał siłą, utkwiwszy dzikie spojrzenie w dziewczynę, cofał się taczając i runął na wznak w wąwóz, który był właśnie opuścił.

W oczach jej się zaćmiło, przyłożyła obiedwie ręce do serca, krzyknęła głosem, który niby głos sokoła, rozległ się nad parowem, gdy ujrzała wyniosłą postać, znikającą z krańca skały.

Zrobiła parę chwiejących się kroków, stanęła i wyprostowała się, cisnąc wciąż rękami serce.

— Madonna! — zawołała tylko, nie mogąc zebrać myśli.

Ciągle patrząc przed siebie, zbliżyła się szybko do parowu i zaczęła się staczać po kamiennej ścianie pomiędzy sosnami.

Szeptała jakieś wyrazy, ciężko oddychając, jedną ręką cisnęła serce, a drugą chwytała się za kamienie i krzaki.

Doszła aż do korzeni sosen... tam leżał on.

Miał oczy zamknięte, czoło i włosy we krwi broczące, wsparty plecami o jakiś pień.

Surdut był rozdarty i prawa noga, zdaje się, była także skaleczoną.

Czy żył jeszcze, poznać nie mogła.

Gdy go wzięła za ręce, wtedy uczuła, że się porusza.

Płaszcz, który zwinął na plecach, widocznie zmniejszył siłę spadku.

— Chwała Ci, Jezu!—rzekła, głęboko odetchnąwszy.

Wtedy, zdaje się, jakby olbrzymich sił nabrała, gdy mając na piersi bezsilnego człowieka, zaczęła piąć się do góry.

tach kanalizacyjnych, prowadzonych na przestrzeni ulic: Nowolipek i Dzikiej. Tutaj roboty uszkodzone zostały tak silnie, że prawdopodobnie przyjdzie konieczność powtórnego rozpoczęcia takowych. Na miejsce katastrofy zjechać ma w dniu dzisiejszym p. prezydent m. Starynkiewicz, w towarzystwie członków komitetu kanalizacyjnego i inżynierów. Nie małym też stratom uległy roboty prowadzone na długości Alei Ujazdowskich. Od 5-ej rano przy wszystkich robotach uszkodzonych stanęły znaczne zastępy robotników.

* **Dwa groźne pożary.** Wczoraj o 7-ej i pół wieczór, przy ulicy Franciszkańskiej pod Nr. 30, w składzie farb i materyałów chemicznych Izydora Kornberga, w pakamerze za sklepem wybuchł ogień z niewiadomej przyczyny.

Wezwany na ratunek oddział straży z Nalewek, wkrótce płomienie przytłumił i już miał zamiar pówracać gdy w tem z piwnicy pod pakamerem, zaczął się dym wydobywać. Piwnica powyższa należała do sklepu i napełnioną była po brzégi różnemi materyałami łatwopalnemi, to też ratunek okazał się bardzo utrudnionym. Gdy na pomoc nadbiegł ratuszowy oddział straży, wspólnemi siłami zdołano ogień ugasić około godziny 10-tej.

Szkody są bardzo znaczne, wielka bowiem ilość kosztownych materyałów i płynów uległa zniszczeniu, a nadto urządzenie w sklepie w części spalonem zostało.

Skład asekurowanym był w Handlowem towarzystwie ubezpieczeń na rs. 12,000.

Wielu strażakom, gryzące płyny tak zniszczyły obuwie, iż okazało się do użycia niezdatnem, uszkodzoną też została z tego samego powodu pewna ilość skórzanych rękawów do wody.

Dziś znowu, o 4-ej rano, przy ulicy Nalewki pod Nr. 14, w lokalu na drugiem piętrze od frontu, zajętym na fabrykę wachlarzy Grunina, wybuchnął pożar.

Ogień dostrzeżono wtedy dopiero, gdy silny dym zbudził śpiących mieszkańców, a płomienie na zewnątrz zaczęły się przedostawać.

Na szczęście, przybyły w krótce poblizki oddział straży zapobiegł rozszerzeniu się pożaru, a przy pomocy nadbiegłych również oddziałów ratuszowego i mirowskiego, w ciągu godziny stłumiono ogień zupełnie.

Straty pomimo to są stosunkowo bardzo znaczne, cały dom bowiem zajęty jest na składy różnych kosztownych towarów, które trzeba było wynosić.

Najwięcej ucierpiał skład wachlarzy, małą bowiem część ich tylko zdołano uratować, stracił również dużo sąsiedni skład gorsetów i fabryka krawatów Rotkruga, asekurowane w Ruskiem Towarzystwie ubezpieczeń na rs. 6,000. Na pierwszem piętrze, gdzie woda się przedostała, uległo zniszczeniu sporo towarów norymberskich i galanteryjnych Zylbelkrana, asekurowanych w towarzystwach Moskiewskiem i Baltyckiem przeszło na 30,000 rs.

W nieruchomości straty ograniczyły się na rozebraniu sufitu w jednym z pokojów, zerwaniu części dachu oraz popalaniu sufitów i ram u okien.

* **Szkoła pszczelnicza.** P. Kaźmierz Lewicki zawiadamia nas, że w szkole na Koszykach, istniejącej od lat ośmiu, z dniem 1-ym września r. b. rozpoczyna praktyczny kurs pszczelnictwa, ogrodnictwa, jedwabnictwa, miodosytnictwa i różnych przetworów z miodu i owoców.

Wykłady i zajęcia praktyczne stosowne do pory roku, będą odbywały się codziennie. Również codziennie przez cały wrzesień przygotowywani będą dotychczasowi uczniowie i uczennice do złożenia egzaminu. Osoby interesowane, tak te, co dopiero chcą się uczyć, jak i te co się już z przedmiotem obeznały i pragną pozyskać świadectwa uzdolnienia, zechcą się zgłaszać przed wspomnionym terminem.

Porządek nauczania praktycznego, będzie taki, że przez miesiące: wrzesień, październik, listopad, do świąt Bożego Narodzenia z pszczelnictwa wyłożonem zostanie: regulowanie pasiek na zimę i zimowanie pszczół, zapoznanie się z całą teoryą i z ważniejszemi systemami uli; mężczyźni przytem uczyć się będą stolarstwa czyli budowy uli i różnych przyborów; — z ogrodnictwa obok teoryi sadownictwa i warzywnictwa, przypadną czynności niezbędne do załatwienia przed nastaniem mrozów więc: uprawa, poprawa i umierzwianie gruntu, sadzenie drzew i krzewów, zachowanie i uporządkowanie warzyw oraz kwiatów na zimę, w dalszym ciągu nauka szczepienia, sadzonkowania, przygotowania do mających się zakładać inspektów i t. p. Od Bożego Narodzenia do Wielkiej Nocą—będą zajęcia zwiększane, w miarę jak ciepło pozwoli wykonywać czynności w pasiekach i ogrodach.

Podczas trwania mrozów, przypadnie pielęgnowanie niektórych roślin doniczkowych i nauka miodosytnictwa i jedwabnictwa.

Od Wielkiej Nocy do połowy lipca, wykonywane będą wszelkiego rodzaju czynności w pasiecznictwie i ogrodnictwie, w ten sposób, że po każdym wykładzie teorytycznym, zaraz uczennice i uczniowie wykonywać będą różne roboty praktyczne.

Od połowy lipca, czyli po skończonem miodobraniu i przez miesiąc sierpień, będzie przerwa w wykładach i zajęciach; we wrześniu, jak zwykle, odbędą się egzamina.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 16, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Spadnięcie. Dorożkarz nr. 848, przejeżdżając wczoraj po południu około ogrodzenia zawalonego kanału na rogu ulicy Pięknej i Marszałkowskiej, spadł z kozła do wykopu.

Wydobyto go ze zwichniętą ręką i boleśnie zranioną głową.

Usiłowane samobójstwo. Ferdynand Szulc, zamieszkały przy ulicy Twardej pod Nr. 46, 37 lat życia liczący, przybywszy w dniu 22 b. m. do wsi Koło, gminy Czyste, do swego przyjaciela Karola Zygarta, wystrzałem z rewolweru zadał sobie nieszkodliwą ranę w lewy bok, następnie zaś poderżnął gardło nożem kuchennym.

Rannego odwieziono do szpitala św. Ducha.

Życiu jego grozi niebezpieczeństwo

Drobny pożar. Wczoraj o godz. 2-ej po południu, w dziedzińcu domu pod Nr. 16 przy ulicy Przyokopowej, zapaliła się smoła, przygotowana do smarowania dachów.

Ogień bez wzywania straży ogniowej ugasili mieszkańcy.

Kradzieże. Z mieszkanie Leona Bindera przy ulicy Łuckiej pod Nr. 6. skradziono zegarek złoty z cyfremi L. B., wartości rs. 50.

— Menochimowi Hendszerowi, zamieszkałemu przy ul. Krochmalnej pod Nr. 11, kupcowi, ze sklepu, otworzonego wytrychem przy ulicy Ptasiej pod Nr. 3, skradziono z kasy kilkanaście rubli, oraz pozostawioną garderobę, wartości rs. 48.

— Helenie Nowickiej, przybyłej z Aleksandrowa pogranicznego, w przejściu przez Krakowskie Przedmieście, wyciągnięto z kieszeni woreczek z 17-rublami i pasport, wydany przez wójta gminy Służewo.

— Z mieszkania Moszka Ogensztejna przy ulicy Siennej pod Nr. 8, Nusen Dawid Frankel skradł dwa zegarki srebrne, dwa złote i kolczyki z brylantami, razem wartości rs. 228.

Artur Janklewicz, pracujący u S. Nawera przy ulicy Siennej pod Nr. 1, zameldował policyi, iż otrzymawszy z kantoru Kirszrota rs. 600, wstąpił do kantoru Banku Państwa, gdzie pieniądze wyciągnięto mu z kieszeni.

Zaginiony. Siedmioletni Antoni Glen, zamieszkały przy ulicy Burakowskiej pod Nr. 19, wyszedłszy do sklepiku po pieczywo, do domu nie powrócił.

Pomimo poszukiwań, na ślad chłopca nie natrafiono.

Jest to blondynek z czarnemi oczami, wzrostu średniego, ubrany był w garniturek marynarkowy.

Ucieczka. Feliks Redman, właściciel łazienki kąpielowej na Wiśle, doniósł wczoraj policyi, że żona jego, wspólnie z Wiktorem Hofmanem, zamieszkałym przy ulicy Brukowej pod Nr. 404, zabrawszy różną garderobę, biżuteryę i gotówkę, zbiegła.

Pomimo pogoni na ślad zbiegów nie natrafiono.

* **W Grodnie** odbędzie się w sierpniu wystawa koni roboczych z premium dla źrebiąt, urodzonych w r. 1888-ym.

* **Z okolic Kłomnic.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Czytając opisy z różnych stron kraju naszego o klęskach wyrządzonych niezwykłemi upałami i brakiem deszczu, którego i my nie mieliśmy przez dwa miesiące po dopełnionych zasiewach, nie chciałem doniesieniem z mej okolicy powiększać jeszcze jeremiad, boć zaradzić takiemu złemu nie w naszej mocy.

I teraz oto, kiedy po zbiorze żyta w najlepsze zabraliśmy się do pszenicy, ciągłe deszcze i burze obezwładniają najskrzętniejszą naszę pracę. Co dalej będzie? Nie ma dnia aby robotnicy z powodu ulewnego deszczu niebyli zmuszeni schodzić z pola, wysłane fury po

---

Długo to trwało, po razy kilka kładła go na mchu pomiędzy skałami, a wciąż okazywał znaki życia.

Gdy wydobyła się wreszcie na górę ze swoim nieszczęśliwym ciężarem, zachwiały się pod nią kolana i przez chwilę leżała, utraciwszy przytomność.

Potem wstała i oddaliła się w kierunku, gdzie leżała chata pasterska.

Gdy się do niej na pewną odległość zbliżyła, po dolinie rozległo się jej wołanie.

Echo odpowiedziało naprzód, a potem głos ludzki.

Dwukrotnie uczyniwszy wezwanie, powróciła na miejsce, nie czekając odpowiedzi.

Gdy stanęła przy martwym człowieku, ciężko jęknęła i zaniosła go w cień, pod skałę, gdzie sama przedtem siedziała, czekając na niego.

Tam jeszcze się znajdował, gdy nieco przyszedł do przytomności i po raz pierwszy oczy otworzył.

Ujrzał około siebie dwóch pasterzy, jednego starca, drugiego chłopca siedmnastoletniego.

Skrapiali mu twarz wodą i rozcierali skronie.

Miękko miał pod głową i wcale nie wiedział, że wsparł ją na łonie dziewczyny.

Zdawało się, jakby zupełnie o niej zapomniał.

Westchnął głęboko, wstrząsnął się cały i znów zamknął oczy.

Wreszcie upraszał przerywanym głosem:

— Możeby który z was, dobrzy ludzie, zechciał pobiedz do Pistoi. Tam czekają na mnie. Niech Bóg litościwy nagrodzi temu, kto powie gospodarzowi „Pod fortuną..." co się ze mną dzieje. Nazywam się... — znów umilkł i stracił przytomność.

— Ja pójdę — rzekła dziewczyna.— Wy tymczasem zanieście tego pana do Treppi i połóżcie go w łóżko, które wam Nina pokaże. Niech ona przywoła starą Chiaruccią, aby tego pana leczyła i opatrzyła jego rany. Weź go na plecy Tomasso, ty zaś Bippo unoś nogi. Gdy zejdziecie z gór, ty Tomasso idź przodem. No, podnieście go! Tylko zwolna, lekko! Zaczekajcie... zmaczajcie to w wodzie i połóżcie na czole i róbcie to przy każdem źródle. Czyście zrozumieli?

Udarła kawał swej lnianej chustki na głowę, zmaczała i obwiązała skrwawione włosy Filippa.

Potem go podniesiono, mężczyźni ponieśli go do Treppi, a dziewczyna, popatrzywszy na nich przygasłemi oczami, podniosła się szybko i puściła dzikiemi ścieżkami gór.

Było już koło godziny trzeciej po południu, gdy dochodziła do Pistoi.

Oberża „Pod fortuną" leżała na jakie sto kroków przed miastem, a że to była godzina siesty, mało w niej znajdowało się ludzi.

W cieniu obszernego przysienia stały wyprzężone wozy, woźnice spali na poduszkach: w ogromnej kuźni naprzeciwko przerwano robotę, wzdłuż ulicy, obsadzonej grubo zakurzonemi drzewami, najlżejszy wietrzyk nie przeciągał.

Fenice zbliżyła się do fontanny przed domem, strumień jej czynny jedynie w tej chwili, sączył się do kamiennego żłobka, ochłodziła sobie ręce i twarz.

Potem piła zwolna i długo, aby głód i pragnienie zaspokoić, potem weszła do oberży.

Gospodarz podniósł się ospale z ławki w izbie szynkowej, leoz wnet się położył, zobaczywszy, że to górska dziewczyna spoczynek mu przerwała.

— Czego chcesz?—zapytał jej.—Jeśli chcesz co zjeść lub napić się wina, to idź do kuchni.

— Czy jesteście tu gospodarzem? zapytała spokojnie.

— A któżby inny, jeśli nie ja. Przecież mnie znają wszyscy, jak sądzę: Baltassare Tizzi z pod „Fortuny." Cóż cię do mnie sprowadza piękna dziewczyno?

— Przysyła mnie signor avvocato Filippo Mannini.

— Hę, hę, co takiego? Kiedy tak, to zupełnie co innego — i powstał pospiesznie.—Czy sam nie przybywa? Tam są panowie, co na niego czekają.

— To doprowadźcie mnie do nich.

— Oj skryta dziewczyno, a nie możnaby wiedzieć, co kazał on panom powiedzieć?

— Nie.

— No, dobrze, dobrze, moje dziecko. Każdy może mieć swoje tajemnice, zarówno piękna głowa takiego jak ty uparciucha, jak twarda czaszka starego Baltazara. Ha, ha... to on więc nie przybywa; to wielką nieprzyjemność tym panom sprawi; zdaje się, że ważny do niego mają interes.

Umilkł i przypatrywał się dziewczynie z boku, mrugając oczami.

Lecz gdy ta wcale nie okazywała chęci zwierzania się mu i otworzyła drzwi, wsadził sobie słomiany kapelusz i powlókł się z nią, kiwając głową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zboże powracają próżne, w ludziach i inwentarzu strata ze zmudy nie mała, pszenicę niewyrosłą jak siano na pokos sprzątamy, po ciągłych deszczach spalone jarzyny nikną i niepokoją brakiem paszy i troską w wyżywienie inwentarza; bydło, woły robocze chorują, oto położenie okolicy.

Ale wierzajcie, co można robimy by utrzymać zagon rodzinny, pracujemy, oszczędzamy.

Niech no tu przyjedzie na wieś który z tych mądrych apostołów warszawskich, co to do nauczania nas i rady tacy pochopni, a przekona się co warte są jego rady. *S-y Ch.*

* **Wezwanie.** Celem możliwie dokładnego obrobienia „Przewodnika po cmentarzu Powązkowskim" do wydania którego przystępuję, odnoszę się do wszystkich tych rodzin, których członkowie spoczywają na cmentarzu Powązkowskim, jako też do ich znajomych i przyjaciół, aby raczyli bądź pismiennie, bądź ustnie zakomunikować mi szczegóły dotyczące osób zmarłych a mianowicie imię i nazwisko osoby zmarłej datę jej urodzenia i śmierci, imie i nazwisko jej rodziców, męża, żony, sióstr i braci, stanowisko jakie zajmowały w społeczeństwie, czyny społeczne dokonane w ciągu życia, miejsce urodzenia i śmierci, w którym miejscu na cmentarzu pochowane i t. d. Wiadomości te osoby interesowane zechcą nadesłać pod tymczasowym adresem: *Smolna 5, Wł. K. Zieliński*, który przyjmuje osobiście codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od 5-ej do 6-ej godz. po południu.

Z różnych stron.

× **Znakomity psychiatra angielski**, dr. Forbes Winslow, oświadcza, iż ostatnie morderstwo w Whitechapel utwierdza go w przekonaniu, że wszystkie te zbrodnie, popełnione zostały przez jednego i tego samego człowieka, dotkniętego manią morderczą. Widocznie od 9 listopada r. z., miał on okres przytomności, wciągu którego nie był nawet świadomy popełnionych poprzednio zbrodni. Być może także, iż jestto wypadek obłędu religijnego i mordercy zdaje się, iż działa on z rozkazu siły wyższej.

× **Zbiory pszenicy na Węgrzech.** Widoki zbiorów pszenicy na Węgrzech znowu się w ciągu ostatniego tygodnia wskutek niesprzyjającej pogody pogorszyły. Ostatnie urzędowe dane przytaczają następujące cyfry: Przypuszczalnie na gorzej niż średni rezultat przypada 47.2 prc., na średni 48.8 prc., na lepiej niż średni 4 prc. Przed niespełna tygodniem obliczono na gorzej niż średni rezultat 38.8 prc., średni 55.4 prc., lepiej niż średni 5.8 prc. Szanse pogorszyły się zatem o 8—10 prc.

× **Działanie elektryczności na zwierzęta.** Z powodu zastosowania elektryczności do wykonywania kary śmierci w Ameryce, przeprowadzono tam szereg badań nad działaniem elektryczności na zwierzęta. Okazało się, że rodzina kotów, bardzo nerwowa, jest najbardziej wrażliwą na prąd elektryczny, małpy i wilki poddane działaniu prądu, wyją przeraźliwie; hipopotamy są nań obojętne, a słoniom, jak się zdaje, prąd sprawia nawet przyjemność, oznakami bowiem zadowolenia zachęcają kornaków do dalszego prowadzenia tej operacyi. Z działania prądu skorzystano do poskramiania koni przy kuciu, pod wpływem działania elektrycznego, koń staje jakby osłupiały, a kowal zupełnie bezpiecznie może robotę swą kończyć.

+ **Przewiezienie zwłok** Carnot'a i Latour d'Auvergne'a do Francyi odbędzie się już wkrótce, a p. Alphand, komisarz generalny paryzkiej wystawy powszechnej upoważniony został do opracowania ceremoniału tej uroczystości. Wraz z Carnot'em i Latour d'Auvergne'm złożony także zostanie w Panteonie Baudin. Obecny grób Łazarza Carnot znajduje się w Magdeburgu, a miejscowa „Magdeburger Zeitung," podaje niektóre szczegóły o pogrzebie wielkiego patryoty francuzkiego, wiadome od zmarłego przed kilku laty dr. J., który wziął do siebie starego sługę Carnota'a. Carnot mieszkał sam z owym sługą i na krótki czas przed śmiercią wydał rozporządzenie, aby zwłoki jego o ile możności zabezpieczone zostały od rozkładu; może przeczuwał, że ostatniem miejscem spoczynku będzie jednak Francya. Stosownie tedy do życzenia zmarłego zwłoki, nalane najtęższym spirytusem, włożone zostały do trumny cynowej, którą podczas gwałtownej burzy zaniesiono do kościoła Ś-go Jana. Zanim ruszono trumnę z miejsca groziło jej niebezpieczeństwo spalenia; zlutowanie nie było dosyć staranne, pozostała się szparka, którą wydostał się spirytus i zapalił się od płomienia gromnicy i tylko dzięki przytomności umysłu służby ogień nie przybrał szerszych rozmiarów.—Mario Latour d'Auvergne zaś spoczywa w Monachium, a na grobie jego wznosi się skromna piramida kamienna z dosłownym napisem: „*à la mémoire de Latour d'Auvergne Premier grenadier de France tué le 8—ieme Messidor an 8. de l'ere republicaine 27 Juni 1800*". Z tyłu pomnika znajduje się napis: „*á la memoire de Forty chef de la 46. Demi Brigade d'infanterie Française tué le 8—ieme Messidor an 8. de l'ère republicaine, 27 Juni 1800*".—Ostatni ten napis wykazuje, iż zwłoki Latour d'Auvergne'a nie same spoczywają w grobie. Ponieważ zaś odróżnienie śmiertelnych szczątek pod wspólnym kamieniem pochowanych byłoby niemożliwe, przeto ów Forty, podzieli także grób Latour d'Auvergne'a w Panteonie. Rząd niemiecki zgodził się już na wydanie zwłok Carnot'a i Latour d'Auvergne'a.

× **Ze szczytu wieży Eiffel** będzie można wkrótce załatwiać korespondencyę. Zaprowadzone zostaną niebawem karty pocztowe ze specyalnym znakiem, które będzie można wrzucać zaraz na wieży w jedną z dwóch skrzynek pocztowych. Wielki stół, umieszczony na trzeciej platformie, zaopatrzony zostanie we wszystkie przybory do pisania.

× **Tanie mieszkanie.** Znakomity sposób taniego mieszkania w Paryżu wynalazło grono anglików. Pomysłowi synowie Albionu ściągnęli na wystawę w liczbie dwunastu i niechcąc zbogacać hotelów przywieźli ze sobą wielki namiot, dwanaście łóżek i naczynia kuchenne; namiot ów rozbili po za obrębem fortów paryzkich i tam będą jadali i sypiali. We dnie jedenastu uda się na plac wystawowy, a jeden pozostanie, aby pilnować namiotu i przyrządzać jedzenie; dyżury takie spełniać oni będą kolejno. Pomysł conajmniej oryginalny.

× **O stanie** króla holenderskiego Wilhelma III-ego, nie dochodzą żadne stanowcze wieści z zamku Loo, gdzie monarcha jest zupełnie odosobniony, gdyż doktorzy nie wydają buletynów. Pomimo to wiedzą w Amsterdamie, że król Wilhelm od kilku tygodni wpadł w stan ponownego osłabienia, które mu nie pozwala nikogo przyjmować lub sprawować interesów państwowych. Liczba aktów wymagających podpisu monarszego jest już znów bardzo znaczną i tylko niezbędne podsuwane są królowi. Po pierwszej, tak niefortunnie zakończonej próbie ustanowienia regencyi, rząd usiłowań w tym kierunku nie ponowi. Najlepszym dowodem pogorszenia stanu monarchy jest, że królowa Emma, która z następczynią tronu księżniczką Wilheminą udać się miała na czterotygodniową kuracyę do Kreuznach, zaniechała wszelkiej podróży zagranicę.

× **Szalony orkan** nawiedził w d. 12 b. m. kilka powiatów górnoszlązkich, mianowicie: Prudnicki, Głubczycki, Raciborski, Rybnicki i Pszczyński. Gwałtowny wicher, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają, pędził chmury gradowe, które w pasie na dwie mile szerokości wszystkie zboża poniszczyły. Grad dochodził do wielkości jaj gołębich, lub orzechów włoskich, a padając z niesłychaną siłą, zniszczył do szczętu to, co się zostało po upałach i suszy. Ludności nawiedzonych klęską powiatów zagraża nędza, a może i głód. Miasto Racibórz poniosło w skutek burzy znaczne szkody. Grad wytłukł w mieście większą część szyb, pozrywał kilkanaście dachów z domów, wskutek czego kilkunastu ludzi poniosło ciężkie uszkodzenia, a jeden robotnik został zabity. Największą klęską dla ludności małomiejskiej jest zupełne zniszczenie ogrodów warzywnych, które stanowiły główny jej dochód, a w tym roku wyjątkowo świetne rokowały plony.

× **Akademia handlowa w Pradze.** Rok rocznie przybywa do Pragi kilku polaków, ażeby uczęszczać na tutejszą akademię handlową. Obecnie wyszło właśnie 83 sprawozdanie „Praskiej akademii handlowej."

Sprawozdanie to, nakreślone przez dyrektora d-ra E. Kaulicha, konstatuje na wstępie ciągłe rozwijanie się akademii i podnosi pochwały, otrzymane przy tegorocznej wizytacyi od delegata ministeryum oświaty, p. Zedena. Słuchaczy miała akademia tego roku 325, w tej liczbie 6 polaków (2 z Królestwa i 4 z Galicyi). Dwaj z Galicyi pp. Epstein i Niewiadomski otrzymali świadectwa z odznaczeniem. Począwszy od przyszłego roku szkolnego zaprowadzony będzie język hiszpański, jako przedmiot nadobowiązkowy, tak, że obok języka niemieckiego, wykładowego, jeszcze 4 języki będą wykładane, a mianowicie: francuzki i angielski obowiązkowo, a włoski i hiszpański nadobowiązkowo. Wpisy na przyszły rok szkolny zaczynają się d. 13 września r. b.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Stefan hr. **Rostworowski**, obywatel ziemski gubernii Radomskiej, właściciel dóbr Garbacz, opatrzony świętemi Sakramentami, przeżywszy lat 33, zakończył życie w Warszawie d. 22 lipca 1889 r. Msze święte odbywać się będą codziennie przy zwłokach w dolnym kościele Św. Aleksandra od godziny 10-ej zrana. Nabożeństwo zaś żałobne odbędzie się w tymże górnym kościele w d. 26-ym b. m., t. j. w piątek o 11-ej rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski dla czasowego spoczynku.

† Ś. p. Emilja z Knopfów **Glass**, wdowa po sędzi b. trybunału cywilnego w Warszawie, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zeszła z tego świata w Ciechocinku d. 17 lipca 1889 r., przeżywszy lat 65. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ul. Mylnej w Warszawie na cmentarz tegoż wyznania, odbędzie się dziś we środę 24 lipca, o 6-ej po południu.

† Ś. p. Aleksander **Zakrzewski**, syn Franciszka—Stanisława i Florentyny z Hegnerów małżonków Zakrzewskich, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach w dniu 23 b. m. powiększył grono aniołów, przeżywszy rok 1 i m. 5. Wyprowadzenie zwłok w d. 25 lipca, to jest we czwartek, o g. 11 zrana z kaplicy przy ul. Mylnej na cmentarz ewangelicko-augsburski.

† Ś. p. Wincenty **Krassowski**, maszynista drogi żelaznej Nadwiślańskiej i Wiktor **Kowalewski**, pomocnik maszynisty tejże drogi, ofiary wypadku z dnia 21 b. m. zmarli po strasznych a krótkich cierpieniach dnia 23 lipca 1889 r.

W ciężkiej boleści pozostałe żony wraz z rodzinami zmarłych, zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłych, na nabożeństwo żałobne w kościele Panny Maryi na Nowem-Mieście we czwartek t. j. dnia 25 b. m. o g. 10 zrana oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o g. 6-ej po południu na cmentarz Powązkowski odbyć się mające.

† Ś. p. Józio **Porzycki**, synek Władysława i Anny ze Strummiłłów, po długiej i ciężkiej chorobie, w d. 22 lipca 1889 r. powiększył grono aniołków, przeżywszy rok 1 i dni 22. Wyprowadzenie zwłok z domu nr. 2 w Mokotowie w dniu 25 b. m. t. j. jutro we czwartek o 5 po południu na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* W **„Nowoje Wremia"** (Nr. 4,798) czytamy:

Możemy jak najbardziej stanowczo zapewnić, że Porta po chwilę obecną nie przystąpiła do potrójnego przymierza. Czy wciągnąć się doń nie pozwoli, tego ostatecznie twierdzić jeszcze niepodobna. Niewątpliwem jest, że były podejmowane poważne w tym kierunku usiłowania, i że owocem tychże usiłowań, jest kilka porozumień w kwestyach oddzielnych. Te to właśnie porozumienia stały się powodem pogłosek, jakoby Turcya już do „ligi pokoju" przystąpiła.

W pośród dostojników Porty, jest istotnie dosyć takich, którzy lgną otwarcie do owej „ligi" i którzy gwałtem usiłują dopiąć tego celu, ale większość bardziej wpływowa zapatruje się na tę rzecz bardzo sceptycznie i wolno przypuszczać, że Porta trzymać się będzie w tym razie systemu, który nieraz już dobrze jej usłużył, mianowicie systemu przewlekań.

Nie odmawiając ostatecznie, Porta, pod najrozmaitszemi pozorami zwłóczyć będzie rzecz do nieskończoności, jeżeli tylko jakie wypadki niespodziewane nie zakłócą tymczasem spokoju Europy. Dobre stosunki z Rosyą—niezmiernie są ważne dla Turcyi. W kwestyi kreteńskiej, komuż jeżeli nie Rosyi winną jest Turcya to, iż nie doszło do otwartego powstania i że może nawet da się wszystko załatwić na drodze pokojowej?...

Takich kwestyj, jak kreteńska, można wskazać sporo, te też tureccy mężowie stanu nie mogą nie pojmować niewygód, na jakie narażonemby zostało cesarstwo ottomańskie, gdyby zajęło jawnie nieprzyjazne względem Rosyi stanowisko.

W Konstantynopolu wiedzą dobrze, że przystąpienie Turcyi do potrójnego przymierza, uważanem będzie w Petersburgu za krok dla Rosyi wrogi.

Bardzo poważną przeszkodą, która nie pozwoliła Porcie zgodzić się na uczynione jej przez ligę propozycye, są obawy, aby na podobieństwo Włoch nie dać się wciągnąć w ogromne wydatki, na zwiększenie sił zbrojnych i na uzbrojenia. Biorąc Turcyę pod swą protekcyę, potrójne przymierze nie robi tego naturalnie z miłości dla Turcyi. Sprzymierzeni muszą wymagać, aby nowy sojusznik był siłą rzeczywistą i poważną — a aby to się stało, trzebaby w armii tureckiej przeprowadzić zmian bardzo wiele, czyli trzebaby ponieść ogromne na to wydatki.

Dobrzy sprzymierzeńcy postaraliby się z pewnością dostarczyć potrzebnych na to pieniędzy, sułtan jednakże i jego doradcy rozumieją dobrze, że z czasem trzeba będzie płacić za to wszystko—a tymczasem stan finansowy państwa jest wielce opłakany. Przykład Włoch, które się dzięki lidze pokoju zrujnowały, powinienby zaprawdę pouczającym być dla Turcyi.

* **„Dień"** pisze: „W dniu 6 lipca r. b., niemcy petersburscy bawili się w Kulerbergu, w tydzień zaś potem francuzi petersburscy obchodzili swe święto narodowe. Niemcy pili, hulali, awanturowali się, bez powodu, tak sobie „an und für sich," Francuzi obchodzili jak najpoważniej swoję uroczystość. Nic

będę mówił o zasadach r. 1789, lecz o tem, jak bawili się w Petersburgu tamtejsi niemcy i francuzi. I cóż w tem może być szczególnego? Zgromadzono się, jedzono, pito i gawędzono. Rzecz najprostsza pod słońcem. A jednak dadzą się tu zauważyć odcienia, ledwie pochwytne, które zmieniają treść rzeczy; francuzkie przysłowie powiada: „C'est le ton, qui fait la chanson,“ a ów ton wszędzie ważną odgrywa rolę. Już bo najprostszą rzeczą na świecie jest jedzenie. Siada człowiek do stołu i je co Bóg dał. Ale to tak jedzą Hotentoci. My posiadamy przecież gastronomię. Słyszeliście zapewne, że żył kiedyś na świecie Brillat Savarin, który zmarł na początku bieżącego wieku, a napisał nader obszerną „Fizyologię smaku.“ Praca to nader cenna i jedyna w swym rodzaju. Traktat to estetyczny o sztuce kulinarnej. Znakomity smakosz swych czasów, autor „Fizyologii“ zachwycał się „wszechświatowem“ znaczeniem odkryć przez się dokonanych — niemniej wszakże głos jego jako specyalisty, zasługuje na uwagę. „Kto się objada lub opija, ten ani jeść ani pić nie umie.“ „Powiedz mi co jesz, a ja ci powiem kim jesteś.“

„To są podstawowe dogmaty nauki gastronomicznej Brillat - Savarina, a słowa te łatwo zastosować do kwestyi jaka mnie teraz zajmuje. Pokażcie mi *jak* się bawicie, a ja wam powiem *kim* jesteście.

„Oto co mógłby rzec kontynuator autora francuzkiego „Fizyologii smaku.“

„Rzeczywiście wśród zabawy, w jej trybie, w giestach jak i słowach zabawie towarzyszących, wynurza się człowiek. Wszelkie ułożenie się, kokieterya, wymuszona wstrzemięźliwość, wszystko co może wywieść w pole kiedyindziej, w tej chwili idzie w zapomnienie, poczytuje się za niepotrzebny ciężar, na wierzch wypływa prawda naga, niekiedy przecudowna, niekiedy potworna. Któż bo nie zna ludzi, którzy nigdy nie powinniby „bawić się,“ gdyż są ordynarni i nieznośni, jak tylko nie czują wędzidła. Ależ nie wszyscy tak się bawią.

„Hrabia Leon Tołstoj uważa uśmiech za miarę piękności, mówi on, że tylko twarz istotnie piękna zyskuje na uśmiechu. Jeżeli twarz opromieniona uśmiechem, nie robi się piękniejszą, to nigdy piękną nie była.

„Obserwacya powyższa nad uśmiechem, zdaje mi się być zupełnie słuszną i co do zabawy. Chwila zabawy to chwila bardzo charakterystyczna, w tej chwili można poznać człowieka. Każdy bawi się na swój sposób, a ten „sposób“ jest echem wszech właściwości kulturnych, zwyczajów, wychowania i otoczenia. Spojrzyjmy np. na niemców i porównajmy ich z francuzami. Na ulicy, w teatrze, w wagonie, różnica między niemi niezbyt wielka. Są to ludzie przyzwoici—różnic między jednymi i drugimi prawie niedostrzegamy. Co prawda niemiec wyciągnie z kieszeni ogryzek niedopalonego cygara a zapaliwszy takowy, zacznie bez ceremonii rozmowę z sąsiadem rzuconym tam pastwą losu, a francuz tego nie zrobi. Zapyta przedewszystkiem, czy nie zrobi subiekcyi zapalając papierosa. Rzecz to zresztą mniejszej wagi.

„Jakiekolwiek pasażer odczuwa antypatye do Bismarcka, można jeszcze znieść śmierdzący dym cygara niemieckiego i nudną rozmowę burgera niemieckiego jadącego „do Rosyi aus Reval, lub aus Dorpat“. Niemiec gdy pracuje lub choćby w części zabawia się, jest jeszcze znośny, choć uciążliwy. Wszakże ciągle czuje się, że jego pozorna przyzwoitość to tylko maska pokrywająca najfatalniejsze grubijaństwo. Spojrzyj tylko na niego gdy się bawi, wtedy przybiera swą naturalną dumę. Hotele zagraniczne, w szczególności amerykańskie, często zaszczycają się lokajami niemieckimi. Hotele owe ogłaszają to i ogłoszenia wywieszają na dworcach kolejowych. Wśród innych cnót niemieckich lokajstwo wybitną gra rolę. Gdy lokaj ruski nie patrzy na łapy, gdy lokaj francuzki traktuje gościa za pan brat, jeden tylko niemiec pozostaje na „wysokości“ swego stanowiska. To cham z natury, cham od stóp do głów. Obce mu wszelkie instynkty ludzkie, szacunek osobisty i ludzki. On spełni wszelkie żądanie, choćby najbardziej poniżające. Ale co się robi, gdy ten pan poczuje się na wolnej stopie?

„Do czegoż bo podobny bawiący się lokaj niemiecki, który w celu uzupełnienia kolorytu musi się zalewać piwem i krzyczyć ochrypłym głosem: donnerwetter, przy akompaniamencie muzyki przypominającej marsz:

„Lasst uns marschirem
„Rr rr rr rum
„Mit den Granadieren.
„Bi bi bum!

„Tu każdy z bawiących się niemców pije nową kolejkę piwa i wrzeszczy „hoch!“ jednocześnie wychyla z nim kolejkę siedząca obok Frau, czy też Fräulein Amalia osoba „ganz“ szanowna. Już to damy nie cieszą się wielkim szacunkiem u bawiących się kawalerów niemieckich. Galanterya to nie ich specyalność. Otóż gdy biedna Amalia siedzi w milczeniu i robi skarpetkę „wesołe“ pludry toczą rozmowę:

„Russischer Schwein!
„Was?
„Ja! Hoch!

„Rozlegają się pijackie pocałunki, grzmią „donnerwettery“, potem ni ztąd ni zowąd zaczyna się bójka. I wszystko to dzieje się pod cieniem brzóz na Petrowskiej wyspie, a jeżeli dodamy do tego pejzażu z dziesiątek policyantów postawionych w celu dozoru zbyt rozbawionych kulturtregerów, to otrzymamy dosyć dokładny obrazek zabawek codziennych na Kulerbergu.

„A teraz zwrócimy się do francuzów. Ci zebrali się niedawno w celu obchodu stuletniego jubileuszu wzięcia Bastylii, ale można było przewidzieć, że ich zabawa nie wywoła żadnych powikłań, lub awantur. Obywatele francuzcy mieszkający w Petersburgu - wiedzą przedewszystkiem o tem, iż są tu gośćmi i jako tacy wstrzymują się od wszelkich demonstracyj.

„Nie byłem na obchodzie ich uroczystości, dowiedziałem się o niej z boku. Ależ bywałem dość wśród francuzów, abym mógł wyrzec co nieco o ich zabawie. Jakiż bo to ruchliwy, wesoły, ludzki naród. A ich grzeczność przysłowiowa, ich uprzedzająca delikatność, ich miła i dowcipna rozmowa tryskająca życiem niby wino z puharu. Zawsze zdawało mi się, że francuzów niesłusznie obwiniają o lekkomyślność. W istocie ich mniemana lekkomyślność ma wcale inne podstawy; francuzi wciąż zajęci są chęcią urządzenia się lepszego. Wrażliwość i nerwowość zmusza ich do natychmiastowego przejścia od myśli i słowa do czynu. Próbują tego i owego; od monarchii graniczącej z despotyzmem, przeskakują do rządu rewolucyjnego, wznoszą na piedestał Napoleona I, wojują z całą Europą, poddają się Ludwikowi-Filipowi, zrzucają go z tronu, tworzą republikę, ogłaszają nieszczęśliwego Napoleona III-go swoim cesarzem.

„Znoszą jego ucisk przez lat 18, zrzucają go z tronu, ale zdaje się, że nie będzie zbyt wielką niespodzianką, jeżeli republika stanie się wkrótce monarchią jakiegoś Boulangera. Zawsze jednak, mieli francuzi na widoku, szczęście ojczyzny. Już kogo, lecz nigdy francuzów, nie godzi się posądzać o brak patryotyzmu. La belle France, o to imię bóztwa, dla którego francuzi tyle ofiar ponieśli, myśl o Francyi nie opuszcza francuza, nawet na obczyźnie. Francuz i tu nie przestaje żyć jej smutkiem i jej radością. Był też to widok wzruszający, gdy kilkaset ludzi rzuconych o tyle tysięcy wiorst od ojczyzny, zebrało się jednomyślnie, aby przy dźwiękach marsylianki wychylić toast za jej pomyślność, ale dźwięk marsylianki zmieszał się z dźwiękiem hymnu narodowego ruskiego, okrzyki Vive la France z okrzykami Vive la Russie! Jakież to niepodobne do tych grubiańskich niemców, skarżących się na ucisk.“

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg, 23 lipca. (T. A. P.) Wczoraj w położeniu Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza zaszło nieznaczne polepszenie, które się objawiło powrotem pewnych ruchów w sparaliżowanej nodze prawej. Śpiączka się zmniejszyła.

Dostojny chory budzi się samorzutnie, na otaczających patrzy ze świadomością.

Noc upłynęła zadawalająco. Temperatura 36,6%; puls 48 na minutę.

Petersburg 23 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Dziś przypadł jubileusz 50-letniej działalności artystycznej Antoniego Rubinsteina.

Obchód odłożono do 18 (30) listopada, rocznicy urodzin jubilata.

W Symbirsku zmarł znany poeta i tłomacz D. Minajew.

Paryż, 23 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Według doniesienia „République Francaise“, trybunał najwyższy wyda w sobotę postanowienie, pozbawiające Boulangera i jego towarzyszy praw cywilnych i politycznych, za niestawienie się przed sądem.

Wskutek tego Boulanger, Rochefort i Dillon, od soboty nie będą mogli być wybierani na radców generalnych lub posłów — a mienie ich ulegnie sekwestrowi.

Konstantynopol 23 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Król Milan dziś wyjechał do Białogrodu i zabawi tamże dziesięć dni.

Londyn 23 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Komisya izby niższej podniosła uposażenie księcia Walii do 36,000 fst., zamiast osobnego uposażenia jego dzieci.

Pozostawiono do woli królowej żądać uposażenia dla innych swych wnuków; królowa jednak tego się zrzekła.

Wiedeń 23 lipca. (Tel. pr. D. D. W.). Przeniesienie 10-go korpusu armii z Moraw do Galicyi odroczono do jesieni.

Wiedeń 23 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Miasto Paks na Węgrzech w większej części spłonęło; zgorzało około 400 domów.

Kilkoro dzieci straciło życie w płomieniach.

Rzym 23 lipca. (Tel. pr. D. D.W.) Między prezesem gabinetu, a ministrem wojny zaszły nieporozumienia.

Crispi zarzuca przeciwnikowi, że wojenne przygotowania posuwają się zbyt wolnym krokiem.

Jednocześnie przybył do Rzymu generał niemiecki, jeden z najzdolniejszych członków sztabu głównego, wysłany tu z poleceniem tajnem.

Wiedeń 23 lipca. (Tel. pr. D. D. W.). Niebawem ma nastąpić bardzo ważne postanowienie, dotyczące następstwa tronu w Austryi.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Dla powiększenia kompletu w chórze amatorskim, przy kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Lesznie, poszukuje się amatorek i amatorów śpiewu kościelnego. Amatorzy obdarowani głosem, a nieznający nut, mogą korzystać z wykładu takowych we wtorki i piątki, od godz. 8-ej do 10-tej wieczorem, u miejscowego organisty.

— Dr. i Akuszer **F. Guliński** przeprowadził się na Jerozolimską Nr. 56, obok Nowego Światu. 1431

Okulista, dr. med. Br. Zieliński, przeprowadził się na Królewską Nr. 41, róg Nowozielnej. Przyjmuje chorych na oczy od 4 do 6-ej południu. 1470

— Okulista **Dr. Kępiński**, przeprowadził się na ulicę Włodzimierską Nr. 19. 7023—1467

— **Dentysta K. Stember**, Bielańska 24, róg Długiej. Wprawia zęby sztuczne po rs. 1.50, leczy, plombuje i reperuje zęby po cenie umiarkowanej. 7273—1509

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 23 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	.—— .—
— wyborową	6.80—7.00
— orgynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	5.25—5.40
— średnie	4.70—5.00
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	3.00—3.30
Za grykę	4.20—5.00.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 23 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 100—108, średnia ———, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 82—86, średnie 78—80, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 89—94, średni 85—88 ordynaryjny 80—82.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa — — —, średnia ———, ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Z Berlina telegrafują nam: Z powodu niepomyślnych wiadomości o zbiorach w południowych i zachodnich Niemczech, usposobienie na wczorajszej giełdzie zbożowej było bardzo stałe.

Równocześnie donosi nam korespondent nasz wiedeński pod wczorajszą datą tele-

grałem: Wiadomości o dokonanych zbiorach brzmią coraz niepomyślniej. Pszenica i żyto dziś były droższe; za pszenicę płacono do 9 złr. 29 c. za 100 kg.

Zaznaczyć należy, iż dotychczas spodziewano się właśnie w zachodnich i południowych Niemczech bardzo pomyślnych zbiorów, a w środkowych i wschodnich Niemczech niepomyślnych. Zdaje się tedy, że omłot zawiódł pod tym względem nadzieje rolników niemieckich, tak iż dziś mniej optymistycznie oceniają sytuacyę.

Z Austro-Węgier od kilku dni tylko fatalne o zbiorach nadchodzą wiadomości i chyba już niczego gorszego dowiedzieć się nie można.

Giełdy zbożowe pomimo to pozostają chwiejne, a chociaż przeważa dążność zwyżkowa, co chwila następuje reakcya, obniżająca ceny.

Wczoraj wszędzie była zwyżka.

Odesa, 22-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica.		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	82	do	110
ozima żółta	„	76	„	102
ozima czerwona. . .	„	75	„	102
ozima besarabska .	„	75	„	102
gryka	„	75	„	98
Żyto . . . . . ,	„	55	„	65
Owies.	„	60	„	72
Jęczmień. . . .	„	50	„	60

Ceny bez zmiany, pokup lepszy.

Gdańsk 20-go lipca. Pszenica krajowa spokojnie, słabo utrzymana. Towar tranzytowy w bardzo słabem usposobieniu, partye nieodpowiednie dla eksporterów musiały być oddawane od 1 do 2 m. taniej.

Płacono za polską tranzyt. dobrze pstrą cokolwiek nieczystą 126/7 f. 135$^{1}/_{2}$ m., jasną 127 f. 138 m., 128 f. 140 m., wysoko-pstrą szklistą 130 f. 145 m.; za ruską tranzyt. czerwono-pstrą 125 f. 135 m., czerwoną 127/8 f. 132 m., łagodnie czerwoną 126 f. 132 m., girka 127 f. 131 m za tonę.

Terminy: tranz. na wrzesień-październik 138 m., na październik-listopad 138$^{1}/_{2}$ m., na listopad-grudzień 139 m., na kwiecień-maj 143 żąd. 142$^{1}/_{2}$ m. pł.

Cena regul.: tranzyt. 136 m.

Żyto krajowe osłabło a tranzytowe bez obrotów.

Terminy: na wrzesień-październik dolnopolskie 100 m. tranzyt. 100 m., na październik-listopad tranz. 10$^{1}/_{2}$ żąd. 100 m. płac.

Cena regul.: dolnopolskie 96 m., tranz. 95 m.

Jęczmień targowano ruski tranz. 101/2 f. 84 m., 106 f. 88 m. za tonę.

Owies i groch bez obrotów. Rzepiku nie ofiarowano.

Rzepak mocno, płacono za polski tranz. 173 m. za tonę

Rzepnica ruska tranz. 137$^{1}/_{2}$ m. za tonę.

Gorczyca ruska tranz. brunatna 162 m., żółta 160 m. za tonę targowano.

Otręby pszenne: na wywóz morzem grube 4.30 m., średnie 4.15 m., miałkie 4.10 m. za 50 kgr.

Libawa, 20-go lipca. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 77 do 78 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 72—78 kop., wyborowy 78—80 k., lit. od 71 do 73 k., nastany (bez ości) droższy, z wagą 85 f., 75—76 k., z wagą 90 f.: 77—78 kop., czarny stale, czarno-pstry od — do — kop., czarny ——— kop.

Jęczmień stale, od 63 do 66 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 63—65 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 79 do 80 k., z gwarancyą wagi 100 f. 87—88 kop.

Groch 75 do 79 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemię lniane: — — — k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 53 do 59 kop., żytnie 53—54 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 17 i 18 lipca wynosił 51 wag. żyta, — wag. jęczmienia, 62 wag. owsa, 150 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 22-go lipca. Pszenica bez zm., biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto wyżej, loco 145—156 m., na dostawę: na lipiec 159.00; lipiec-sierpień 159.00 m., wrzesień-paźdz. 160 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 152—159 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 322—327$^{1}/_{2}$ mrk., średni 305—310 m., gorszy 290—295 m.

Olej rzepakowy lipiec 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus bez zm., bez podatku, na lipiec 54.70 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 21-go lipca. Pszenica: b. zm. płacono na jesień fl. 8 c. 90, na wiosnę fl. 9 c. 50.

Żyto na jesień fl. 7 c. 05 za 100 kg.

Berlin, 22-go lipca. Pszenica (żółta) wyżej, lipiec 189.50 m., wrzesień-paźdz. 190.00.

Żyto: wyżej, lipiec-sierpień 155.50 m., wrzesień-paźdz. 159.00 m.

Owies: lipiec 157.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 63.80 m., wrzesień paźdz. 63.10 m.

Nowy-York, 20-go lipca. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 90$^{1}/_{2}$ c., lipiec 89$^{1}/_{4}$ c., sierpień 85$^{1}/_{2}$ c., grudzień 88$^{3}/_{4}$ c.

Kukurydza 48$^{5}/_{8}$ c., mąka 3 d. 20 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 23 lipca.

Hurt. akl. wiadr. 825^{1}—828^{1} 272—278

Pojed. szynk. w. 848—851^{1} 276—277

2% z dod.

78% z akcyzą po 9$^{1}/_{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307$^{1}/_{2}$.

Hamburg, 21 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 22 m., sierpień-wrzes. 22$^{1}/_{2}$ m., wrzesień-paźdz. 22$^{1}/_{4}$ m., październik-listopad 23$^{1}/_{2}$ m.

Hamburg, 20 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe). W ciągu ubiegłego tygodnia ceny spirytusu wzmocniły się chwilowo o $^{1}/_{2}$ marki, dzięki zwyżce okowity na targach wewnątrz kraju.

Tutejsi fabrykanci są mocno zajęci na potrzeby wywozu spirytusu, lecz jednocześnie w towar zaopatrzeni, skutkiem czego nie przestają zachowywać się wyczekująco. Z drugiej strony zaofiarowania były również ograniczone, a jeżeli notowania osłabły cokolwiek w ostatnich dniach, to nie należy tego przypisywać zwiększonej liczbie ofert z pierwszej ręki, lecz tylko wstrzemięźliwemu popytowi. Gdy wystąpiono z zapotrzebowaniami, szczególniej na bliższe terminy, chcąc skorzystać z cen obniżonych, żądania właścicieli towaru natychmiast się podnosiły, z czego można wnioskować o małej podaży.

Sprawozdania o stanie kartofli wyrażają się dotychczas ogólnie bardzo obiecująco. Producenci jednak wyczekują dalszego rozwoju rośliny, zanim przystąpią do silniejszych sprzedaży.

Notowano na wywóz: na lipiec i lipiec-sierpień 21$^{1}/_{2}$,22,21$^{3}/_{4}$ płacono, dziś 22 w żądaniu, 21$^{3}/_{4}$ w płaceniu; na sierpień-wrzesień 22,22$^{1}/_{2}$ płacono, dziś 23$^{3}/_{4}$ w żądaniu, 22$^{1}/_{2}$ w płaceniu; na wrzesień-październik 22$^{3}/_{4}$,23 płacono, dziś 23$^{1}/_{4}$ w żądaniu, 23 w płaceniu; na październik-listopad 22$^{3}/_{4}$,23 płacono, dziś 23$^{3}/_{4}$ w żądaniu, 23$^{1}/_{4}$ w płaceniu; na listopad-grudzień 22$^{3}/_{4}$,23$^{1}/_{2}$ płacono, dziś 23$^{1}/_{2}$ w w żądaniu, 22$^{1}/_{4}$ w płaceniu; na listopad-maj 1889/90 r. 22$^{3}/_{4}$,23$^{1}/_{4}$ płacono, dziś 23$^{1}/_{4}$ w żądaniu, 23 w płaceniu; na kwiecień-maj 1890 r. 22$^{3}/_{4}$,23$^{1}/_{4}$,23, dziś 23$^{1}/_{8}$ płacono, 23$^{1}/_{4}$ w żądaniu 23 w płaceniu.

Kurs w Hamburgu 209 m. za 100 rs.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 23 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,05	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,16	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	39,10	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	82,40	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,50	—,—
„ „ „ „ małe	88,20	—,—
Rossyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyja. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	97,05	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	97,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,40	—,—
„ „ „ seryi 5	95,30	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,50	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	40,8
„ Zastaw. m. Warszawy . .	147,8
„ „ „ Łodzi . . .	108,2
„ Likwidacyjnych. . . .	54,9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	13,2
„ „ 2-ej emisyi .	171,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48$^{1}/_{4}$
Austryackie banknoty . .	—	83
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	156

LOSOWANIA.

Antwerpskie 2$^{1}/_{2}$% 100 frankowe losy z roku 1887.

Ciągnienie 10 lipca 1889 roku.

Wylosowane serye:

7239 10711 12719 15481 20614 24691 30956 43514 43779 44017 46969 48356 50301 51052 54339 54427 54759 56789 58483 58650 58880 63893 65588 66955 67830 72005.

Premie:

150,000 fr. s. 54759 nr. 16.

2,500 fr. s. 66955 nr. 21.

1,000 fr. s. 72005 nr. 12.

Po 500 fr. s. 54889 nr. 14; 66955, 10.

Po 150 fr. s. 7239 nr. 18: 20614, 2; 24691, 18, 25; 43514, 10; 43779, 25; 46969, 2; 51052, 7: 54427, 10 17 20 22; 54759, 8; 58483, 18: 58880, 24; 63893, 9; 66955, 9, 16 25; 72005, 24.

Pozostałe numery powyższych seryj wygrały po 110 fr.

Wypłata 1 lipca 1890 roku.

3% po 400 franków losy m. Marsylii z 1877 r.

Ciągnienie z dnia 1 kwietnia 1889 r.

Po 100,000 fr. nr. 117208.

Po 10,000 fr. nr. 26199 39876 56235 218918.

Po 1,000 fr. nr. 85289 90233 143234 151796 160813 161430 177945 186602 236659 255986.

Wypłata dnia 31 lipca 1889 r.

Następne losowanie 15 maja 1890 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 24 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Hrabia René."

Jutro: „Łucya z Lamermoorn" (występ gościnny pp. Arambury i Borkowskiego).

Piątek: „Konik polny i mrówka" (pierwszy raz), „Odwiedziny" (pierwszy raz) i „Nowa Francillon" (pierwszy raz).

Sobota: „Rigoletto" (występ gościnny pp. Arambury i Polli'ego).

Niedziela: „Konik polny i mrówka," „Odwiedziny" i „Nowa Francillon."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba."

Jutro: „Ali-Baba."

Piątek: „Ali-Baba."

Sobota: „Florek" (pierwszy raz).

Niedziela: „Florek."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 28-go b. m.): „Esmeralda."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Adres mojej żony" i „W poczekalni doktorskiej."

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Herr Krebs."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Dziecię Starego Miasta."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Występ oryginalnego japończyka O'Torra, z hippodromu paryzkiego, a także występ wszystkich artystów.

VICHY

ADMINISTRACYA W PARYŻU

BOULEVARD MONMARTRE Nr. 8.

Pastylki do trawienia, wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciwko kwasom upośledzonemu trawieniu.

Sole Vichy do kąpieli, paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki **Kompanii Wód z Vichy.**

Dostać można w Warszawie w aptekach: D-ra T. Heinricha Nr. 473, Kucharzewskiego Nr. 480, Lilpopa Nr. 66, Sołtykiewicza, E. Koppe, L. Ziemińskiego, Baroza ul. Marszałkowska; w składzie mater. aptecznych p. W. Waligórskiego i Bursztyńskiego. 686

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA" wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych" w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej" będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1 kop. 80,** za każdy zeszyt następny kop. **10;** **na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2 kop. 60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów piętnaście od lit. A. do włącznie Pamiętniki—Pociesz z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich": **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

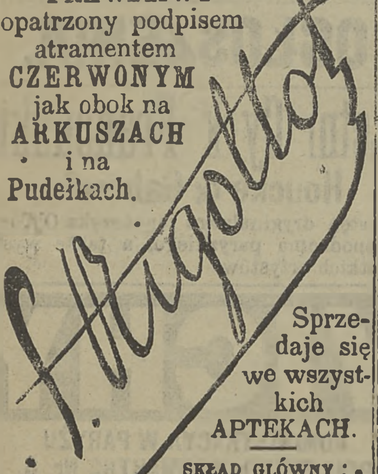
Nowo-otworzony

Zakład Zegarmistrzowski W. OSTROWSKIEGO

Plac św. Aleksandra Nr. 14
naprzeciwko stacyi tramwajowej
poleca się sz. Klijentom. 1513

• PAPIER RIGOLLOT •
MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW
Przyjęty przez szpitale w Paryżu
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.



Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec", i „Wysoka" **Cegła ogniotrwała i Glinka** Angielska i krajowa po cenach niskich, na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI
Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryzki)
Telefonu № 83. 1398

WINA KRYMSKIE i Kaukazkie

uznanej dobroci, **począwszy od 30 kop.,** jako też Analizowany jako **prawdziwy wyrób z Wina** i przez powagi lekarskie zalecany



kuracyjny
poleca
SKŁAD WIN
BRACI KEMPNERÓW
Długa Nr. 5.
Cena 1 but. rs. 1,50; ½ b. kop. 80,
1886

RYS HISTORYCZNY
INSTYTUTÓW

Rolniczo-Leśnych

w Królestwie Polskiem
skreślony przez
Feliksa Erlickiego
z 11 RYCINAMI.

Nabyć można we wszystkich księgarniach jakoteż w Kanktorze Drukarni Noskowskiego w Warszawie, ulica Mazowiecka Nr. 11.

Książka ta napisana dla tych, którzy w Zakładzie tym światło nauki czerpali, a których liczba poważna, bo wynosi około 2000 osób, są zaś rozproszeni po różnych zakątkach kraju, mało mają sposobności porozumienia się z sobą i przypomnieć sobie dawnych kierowników swoich naukowych, dawnych współtowarzyszów prac, uciech i nadziei młodzieńczych, oraz odnowić wspomnienia lat tak dawnych i prac podjętych, ażeby je porównać z postępami nauki rolniczej i leśnej obecnego czasu

WYSZEDŁ Z DRUKU

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLÓWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ
spisany ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — **Cena rs. 1 kop. 35.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

W Zakładzie Naukowo-Rękodzielniczym dla kobiet Natalii Smolskiej et Com. przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 19, rozpoczynają się nowe kursa: buchalteryi, rękawicznictwa, introligatorstwa, krawiectwa i strojów. Zapisywać się można codziennie 1448

Nauczycielka z doplomem przygotowuje do gimnazyum — udziela lekcye i korepetycye u siebie i na mieście. Długa Nr. 8, m. 4. 0[illegible]

Posady i prace.

Panna podręczna uzdolniona w robocie, umiejąca pomódz w sprzedaży, znajdzie zajęcie. Bielańska 6, u szewca. 1514

Potrzebni są czeladzie i chłopcy blacharscy. Nowy Świat 3. 1515

Potrzebne są maszynistki do bielizny. Wiadomość w fabryce bielizny Teofili Fuks, Senatorska 26. 7852-1516

Blacharzy kilku zdolnych zaraz potrzeba za dobre wynagrodzenie — na stałe, robota na zimę jest zapewniona. Piękna 80. 1511

Potrzebne zaraz panny do kwiatów. Browarna Nr. 8, m. 31. 1508

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Gielżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty".** 1097

Kupuję stare pieniądze i marki zagraniczne. Księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1334

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. Niezamożnym **od 50 kop.** Przyjmuję reperacye. 1476

S. Glińskiego szuwaks glicerynowy, S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego atrament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Doniesienia rozmaite.

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago" wyprobowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 18. 1424

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Wprost przystanku tramwajowego Marszałkowska 46, m. 4, I-sze piętro, front, do wynajęcia zaraz przy inteligentnej rodzinie obszerny pokój o dwóch oknach od frontu z osobnem wejściem i wszelkiemi wygodami ówczesnemi dla jednej lub dwóch osób, w razie życzenia może być z usługą, samowarem, meblami lub bez. Cena miesięczna umiarkowana. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 12 Іюля 1889 года.